Nr 71a. Dnia 12 marca. Czwartek. Dnia 28 lutego (12 marca) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Grzegorza Pap. D. Kośc.
Piątek: Nicefora Biskupa i Modesty P.
Sobota: Matyldy Królowej Wdowy.
Niedziela: Longina Męczennika.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 24
Zachód „ „ 5 „ 57.
Długość dnia godzin 11 minut 24.
Przybyło „ „ 3 „ 46

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 7 r.
Zachód „ „ 1 „ 38 w
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 9
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 1° R

Poniedziałek: Cyrjaka D. i Taciana.
Wtorek: Gertrudy P. i Patryka M.
Środa: Gabrjela Arch. i Cyrylla.
Czwartek: Józefa Oblub. N. M. P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Ludosławy, jutro Niecisława.

Zgromadzenia: Walne zebranie członków komitetu dochodów niestałych warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. (Sala sesjonalna Towarzystwa dobroczynności, Krakowskie-Przedmieście—godzina 5 po południu.)—Sesja zgromadzenia piernikarzy. (Mieszkanie starszego, Kapitulna nr 484a—godzina 5 po południu.)

Widowiska: Teatr Wielki: Koncert pani Zofji Menter;—teatr Rozmaitości: „Dora";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now.* donoszą, iż nowe przepisy o karach za przekroczenia przeciwko artykułom ustawy trunkowej w pogranicznych miastach i osadach wprowadzone zostaną w wykonanie od dnia 13-go lipca r. b. przy czem jednocześnie rozciągnięte zostaną na wszystkie miejscowości pograniczne kary, ustanowione w gubernjach Królestwa Polskiego za tajne przebycie granicy państwa.

= Departament celny, jak się dowiadują *Now.*, zamierza utworzyć specjalną inspekcję celną w gubernjach dotykających bezpośrednio morskich i lądowych granic państwa lub sąsiadujących z pogranicznemi. Inspekcja rzeczona prócz stałego nadzoru nad działalnością instytucyj celnych zarządzać będzie rewizje i rozciągać kontrolę nad placówkami straży celnej.

= Podjęta wr. z. kwestja podwyższenia cła od zagranicznego sukna w gatunkach wyborowych, rozstrzygniętą została twierdząco i nowe cło wniesionem zostanie wkrótce do zatwierdzenia do rady państwa.

= Zarządy kolejowe otrzymały polecenie bacznego przestrzegania całości mostów i wiaduktów podczas wiosennego przepływu wód na rzekach. W razie zaobserwowanego niebezpieczeństwa inżenierowie winni natychmiast zawiadamiać telegrafem inspektorów rządowych.

= Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 22-go lutego do dnia 1-go marca r. b. włącznie, wydała 167 nowych książeczek (więcej o 42 aniżeli w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze, w 778 wnioskach złożono rs. 18,441 kop. 80 (więcej o rs. 3,075 kop. 75 aniżeli w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 315 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 32 kop. 73, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 15,165 kop. $5^1/_2$ (więcej o rs. 2,253 kop. $67^1/_2$ aniżeli w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 141 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 37,239 posiada kapitał rs. 1,546,007 kop. $77^1/_2$ (więcej o rs. 3,276 kop. $74^1/_2$ aniżeli w tygodniu poprzedzającym).

= Komisarze cyrkułowi winni w jaknajkrótszym przeciągu czasu dopełnić przeglądu domów o ile te potrzebują zewnętrznej restauracji i wykaz zakwalifikowanych do odnowienia posesyj przesłać do kancelarji oberpolicmajstra!

= W miejsce uwolnionego od służby na własne żądanie inspektora warszawskiego zarządu lekarskiego doktora medycyny rad. st. Zuka, mianowany został według informacji *Warsz. dniew.* dr medycyny radca kolegjalny Grandilewskij.

= Kuratorem warszawskiego szpitala ewangelickiego w miejsce p. Schlenkiera mianowany został profesor uniwersytetu warszawskiego p. Struve.

= Z teatru i muzyki.

* Drugi występ panny Pospiszylówny w roli Małgosi w „Fauście", w innem świetle przedstawił talent czeskiej artystki.

Natura tego talentu zdaje się być na wskroś dramatyczną i wszystkie techniczne, jak również zewnętrzne środki, głos, dykcja, postawa, gestykulacja, nierównie korzystniej w tym kierunku dadzą się spożytkować.

Malgosia w interpretacji panny Pospiszylówny rysuje się w kształtach realnych—realizm to jednakże umiejętnie zastosowany do intencyj Goethego i z pewną powściągliwością używany.

Bliższe szczegóły obu występów czeskiej artystki wkrótce w przeglądzie będą ocenione, obecnie zaznaczamy prawdziwe powodzenie i gorące przyjęcie panny Pospiszylówny, którą publiczność, oprócz sutych oklasków, kwiatami obdarzyła.

* Dzisiaj w teatrze Wielkim trzeci i ostatni koncert pani Zofji Menter-Popper.

Znakomita artystka odegra z towarzyszeniem orkiestry wielkie koncerty Rubinsteina i Liszta, słynną fantazję lisztowską z „Don Juana" i parę drobniejszych pereł swojego repertuaru.

* Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego należał do najbardziej interesujących z szeregu danych w bieżącym sezonie.

Zawdzięcza to w pewnej mierze udziałowi nieznanego zupełnie u nas fortepianisty p. Harthana, dyrektora towarzystwa muzycznego w Odessie.

Artysta ten wespół z panami Noskowskim, Goebeltem i Rzepką odegrał kwartet fortepianowy Zygmunta Noskowskiego, odznaczający się pięknością tematów i oryginalnością w przeprowadzeniu motywów.

Szersze jednak pole do poznania się z rodzajem gry p. Harthana dostarczyły słuchaczom dalsze solowe na fortepian numera wczorajszego programu. Były to kompozycje Noskowskiego, Kirchnera. Chopina i Schumanna.

13)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA.

(Dalszy ciąg.)

Sięgnąłem po album, bo mnie też i paliła ciekawość zobaczyć jak moja bogdanka na tej tak wychwalonej fotografji wygląda, ale panna Klocia zamknęła je szybko i oddała Władkowi, który odszedł z nim w głąb salonu, sama zaś ku wielkiemu memu zdumieniu, jakby już nie mogąc się powstrzymać, parsknęła śmiechem.

— Zkąd ta nagła wesołość, panno Klotyldo?—spytałem nagle zmieszany.

— Nic, nic. Coś mi się zabawnego przypomniało, a że w tej chwili weszło parę osób, wstała i odbiegła witać gości, zostawiając mnie mocno zaniepokojonego.

Co ją tak wszakże rozśmieszyło? Przypomniało mi się chrząknięcie Władka i szczególne zachowanie się jego i panny Kloci podczas oglądania albumu. Czyżbym bezwiednie stał się przedmiotem jakiejś złośliwej mistyfikacji? Przypuszczenie to popsuło mi humor, a nie mogłem się na razie przekonać, ile w niem było prawdy, bo Władek tak gdzieś sprzątnął album, że dopiero w godzinę potem odnalazłem je w drugiem pokoju na etażerce.

Otworzyłem pośpiesznie ostatnią kartę i omal że mi z twarzy krew nie wytrysła. Ta mniemana fotografja panny Kloci, nad której podobieństwem tak się unosiłem, przedstawiała wiejską, tęgą *alma mater* w białej koszuli, fartuchu (i to była ta balowa suknia tak odrazu przezemnie poznana!) a ten bukiet, w którym brakującej róży doszukać się pragnąłem, to było... o! bogi nieśmiertelne! to było tłuściutkie, kilkomiesięczne bobo, siedzące na słupku z podwiniętemi pod koszulkę nóżkami i podtrzymywane z boku przez swoją karmicielkę.

Okropność! Kto mając dwadzieścia dwa lat ujrzał się ośmieszonym w oczach swej pierwszej kochanki ten tylko zrozumie, co się w owej chwili ze mną działo. Drżącemi z wściekłości i wstydu rękoma przerzuciłem album od początku, chcąc spełnić do dna ten kielich goryczy i upokorzenia i przekonać się czy i w poprzednich moich spostrzeżeniach równie byłem szczęśliwym. Jako żywo! nie znalazłem ani jednej z fotografij, które mi wymieniała ta zdrajczyni, panna Klocia i ten stokroć gorszy zdrajca Władek.

O! bo to wszystko była jego nikczemna intryga... zazdrość szkaradna, podszepnęła mu ten szatański pomysł, jakim zburzył cały gmach mojego szczęścia A ona? ona! żeby mu w tem dopomagać!!

Ha, kobiety! parnasowe błoto jakiem od wieków rzucają na was zdradzeni synowie Apollina jest czystym śniegiem, w porównaniu z tem, na co zasługujecie, fałszywe istoty.

I zawrzałem tak gwałtowną złością na cały ród niewieści, że mało brakowało abym nie wpadł do salonu i nie zrobił jakiej strasznej awantury znajdującym się tam dziewicom i mężatkom.

Byłbym również rzucił się na Władka, wypoliczkował go bez straty czasu i wyzwał na natychmiastowy pojedynek, ale resztka zdrowego sensu, jaka istnym cudem ocalała w mojej zmącznej wózgownicy wstrzymała mnie od tego.

Naturalnie, że po takiej przygodzie cały wieczór był dla mnie straconym. A ten kadryl, o którym tydzień naprzód marzyłem? Ale, jakże bym mógł spojrzeć teraz na pannę Klocię, a ona, może by nawet tańczyć ze mną nie chciała? Nie przecież nie zabija tak możczyzny w oczach kobiety jak śmieszność!

Wymknąłem się z salonu niepostrzeżenie, w przedpokoju narzuciłem futro z takim giestem, że nawet lokaj, który mi je podawał musiał się czegość tragicznego dorozumieć i wróciłem do domu, przemyśliwając o zemście.

Bądźcobądź, nie pozostawało mi nic innego nad pojedynek.

— Jutro poślę mu sekundantów — myślałem, i nagle serce wezbrało mi dziwną dumą. Czułem, że krok mój staje się bohaterskim i mimowoli poglądałem z góry na rzadkich przechodniów, którzy mnie na ulicach mijali. Albo ż oni mają się pojedynkować jutro, filistrzy — jacyś?

Niespałem całą noc pisząc listy i ostatnie rozporządzenia. Zaadresowałem w końcu trzy koperty: do ojca, do panny Kloci i do Marcelki. Przy tym ostatnim liście, prawie że się rozrzewniłem, biedna garbuska! czyż spodziewała się kiedy, że może mnie przeżyć? Jaka to jednak niemądra rzecz umierać.

— A jeżeli umrę tak młodo—dumałem, znacznie już mniej bohatersko usposobiony,—to z czyjej że to będzie głównie winy, jeżeli nie tego przebrzydłego wzroku?

I tarłem obu pięściami oczy, po części aby je ukarać za wyrządzoną mi krzywdę a po części, by ukryć sam przed sobą ten fakt haňbiący, że mi troche zwilgotniały.

Nazajutrz bardzo rano, udałem się do dwóch moich kolegów, z którymi najlepiej żyłem. Ponieważ i oni byli na wczorajszym wieczorze, więc zastałem ich w łóżkach i mocno rozespanych. Szczęśliwi ludzie! ci odtańczyli swoje kadryle, przynajmniej!

Wczesne moje przybycie zadziwiło ich, ale gdym cel jego wyjawił wrażenie było piorunujące.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W wykonaniu ich p. H. okazał się sumiennym muzykiem i fortepianistą.

W części wokalnej na estradzie występowali pani Blombergowa i pan Niedźwiedzki.

Pierwsza aczkolwiek amatorka nie zaś artystka z powołania, zaśpiewała arję z Afrykanki ze smakiem i zrozumieniem, jakiemi nie każda sceniczna śpiewaczka poszczycić się może.

Do tego dodać należy głos sympatycznego brzmienia i dostatecznej siły.

Zasłużone też oznaki zadowolenia dostały się p. Niedźwiedzkiemu.

Wieczór wczorajszy zakończył się czterogłosowym kanonem z Fidelia, odśpiewanym poprawnie przez panie Blombergową i Szletyńską oraz pp. Blomberga i Rzepkę.

= Odczyty Brandesa.

Trzy odczyty duńskiego estetyka Brandesa przyniosły ogółem 1,660 rs.

Ponieważ koszta urządzenia wyniosły 275 rs. 43 kop., a p. Brandesowi wypłacono 600 rs., zatem Towarzystwo dobroczynności osiągnęło na czysto 704 rs. 57 kop.

= Z towarzystwa dobroczynności.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 5-ej z wieczora, w sali sesjonalnej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się walne zebranie członków komitetu dochodów niestałych.

W posiedzeniu przyjmie udział komitet teatralny.

= Sprostowanie.

Podana przez nas i inne pisma wiadomość o mającem się odbyć w przyszły piątek przedstawieniu w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności, okazała się mylną.

Przedstawienie w dniu tym nie będzie miało miejsca.

= Dobry przykład.

Dowiadujemy się, iż jeden z większych tutejszych interesów bankierskich zamierza znieść zajęcia w niedziele i święta, a ustanowić natomiast deżury dla załatwienia pilniejszych czynności.

Jeżeli zamiar przyjdzie do skutku, należy tylko przyklasnąć dobrym chęciom.

= Ile w tem prawdy?

Lutherische Kirchen Ztg donosi, że w Warszawie pomiędzy wykwintną klasą żydów powstała tendencja przechodzenia na łono chrystjanizmu.

W kołach prywatnych celem omówienia tej kwestji miało się odbyć kilka zebrań.

Jak dalece to doniesienie opiera się na faktach rzeczywistych — nie wiemy.

= Przyczynek do geografji.

Czy wiecie też państwo przez jakie gubernje przechodzi kolej dąbrowska.

Każdy zapewne odpowiedziawszy, że zaczyna się w gubernji lubelskiej, następnie przecina radomską i kielecką a w Dąbrowie dotyka piotrkowskiej, sądziłby, że wyczerpał kwestję do dna.

Tymczasem tak nie jest.

Oto *Kijewlanin* uczy nas, że kolej dąbrowska znajduje się w gubernji grodzieńskiej.

No i ktoby się tego spodziewał.

Co do nas, przywykliśmy już do głębokiej wiedzy *Kijewlanina* w dziedzinie historji i geografji, ale może są tacy co z niego czerpią informacje.

I czegóż się dowiedzieć mogą?

= Wpływy podatków.

Pomimo tegorocznej stagnacji w handlu zbożowym, wpływ podatków stałych do kas skarbowych jest nader zadawalniającym.

W wielu gubernjach Królestwa wpływ podatków gruntowego i podymnego przekracza nawet niekiedy budżet.

W gubernji zaś lubelskiej w roku 1884-tym wpłynęło tych podatków nad budżet przeszło rubli dwadzieścia tysięcy.

= Uwaga.

Za zasługę poczytać należy zarządowi naszego ogrodu zoologicznego, że w tak krótkim zakresie jego istnienia postarał się zaopatrzyć go w rozmaite zwierzęta krajowe, do których przybędą podobno z czasem i drapieżniki stref dalekich.

Byłoby wszelako większą jeszcze zasługą, gdyby zarząd do posiadania kolekcji zwierząt mógł jeszcze pozyskać żubra.

Sądzimy, że poczynione na właściwej drodze starania mogłyby być uwieńczone pomyślnym skutkiem, a w każdym razie warto przynajmniej spróbować.

„Król puszczy białowieskiej“ sam jeden sprowadziłby zwierzyńcowi niemało widzów.

= Sztuczna wylęgarnia.

Na wystawie czerwcowej, w dziale drobnego przemysłu, między innemi, urządzoną ma być w małych rozmiarach kompletna sztuczna wylęgarnia kur podług złożonej deklaracji, przez jednego z tutejszych hodowców drobiu, który dla lepszego poznania tej gałęzi gospodarstwa, umyślnie bawił we Francji, Niemczech i Włoszech.

Zaprodukować się mająca wylęgarnia będzie systemu francuskiego, z zastosowaniem jej do tutejszych warunków.

Składa się ona z aparatu do wylęgania, suszarni dla piskląt, sztucznej kwoki oraz drobiu sztucznie wyklutego i rasy kur najwięcej nadającej się w kraju naszym do sztucznego wylęgania.

= Cenny nabytek.

Jednemu z amatorów książek p. M. Ch. udało się nabyć prawie za bezcen u antykwarjusza w Piotrkowie pierwsze wydanie „*Volumina legum*” w ośmiu tomach.

Bibljoman zapłacił za całe dzieło rs. 11 kop. 50, co jest prawie wartością jednego tomu.

= Handel uliczny.

Na ulicach ukazali się chłopcy sprzedający obuwie wyrobu miejscowego.

Dotąd tego rodzaju handel był prowadzony wyłącznie w kramach na placach targowych.

= Niepowodzenie.

Sprzedający pożyczkę wschodnią w 30 ratach po 10 rs. za 2 sturublowe sztuki z prawem udziału w wygranej, jaka padnie na 10 pożyczek premjowych, zawiódł się w swoich oczekiwaniach.

Bardzo nieznaczna liczba osób zapisała się na ten spekulacyjny interes.

Niepowodzenie podobnego przedsięwzięcia dobrze świadczy o zdrowym rozsądku publiczności warszawskiej nie dającej się łapać na plewy.

= Nowość.

Jedna z pań utrzymująca już tak zwane „Chambres garnies”, zamierza urządzić na wzór miast zagranicznych pensjonat z kompletnem utrzymaniem, za stałą dzienną opłatą.

Każdy więc z lokatorów oprócz własnego pokoju, będzie mógł korzystać z wspólnego salonu, czytelni, bilardów i t. p., oraz dostanie życie całodzienne.

Opłata ma wynosić 5 rs. od osoby na dobę.

Będzie to w naszem mieście zupełna nowość.

Czy się jednak powiedzie?

= Przepowiednia.

W jesieni r. z. posypało się wiele przepowiedni, które na podstawie rozmaitych objawów zapewniały o ostrej zimie.

Jedna z przepowiedni opierała się na fakcie niepomiernego obrodzenia leszczyny i prawie zupełnym braku grzybów.

Przepowiednia ubraną jest w formę przysłowia, które powiada: „Gdy leszczyna obrodzi a grzybów niema, będzie śniegu obfitość i ciężka zima”.

Tymczasem śniegu prawie wcale nie mieliśmy, a i mrozy też były bardzo umiarkowane.

Jest to jeden dowód więcej, iż nie należy dowierzać nawet najstarszym przepowiedniom.

= Z nieporządków miejskich.

Ulica Karowa, jakkolwiek niedawno obdarzona chodnikiem asfaltowym i większą liczbą latarń, nie przestała być dotąd rezerwoarem nieczystego powietrza, zatruwającego okolicę.

A przecież na uliczkę tę wychodzi wiele okien z mieszkań domów sąsiednich.

Nie można ich wszakże nigdy nietylko otwierać, ale owszem w czasie najskwarniejszych nawet upałów należy je tem pilniej zaopatrzyć, aby nie dopuszczać do mieszkań zatrutego powietrza.

Ulica Karowa nawet w czasie obecnym jest nadzwyczaj trudną do przebycia, z powodu panującego na niej zabójczego powietrza; można sobie zatem wyobrazić, co się dziać będzie z ustaleniem się cieplejszej pory.

Na okoliczność tę pragniemy tą drogą zwrócić uwagę czyją należy...

= Pomoc w porę.

Zamieszkała przy ulicy Złotej pani T., wdowa po urzędniku, ciężką pracą zmuszona jest zarabiać na utrzymanie swoje i syna, którego z zaparciem się — kształci w gimnazjum.

Obecnie, skutkiem braku roboty i możności jakiegokolwiek zarobku, oddawała się rozpaczy, przewidując chwilę w które syn jej będzie wydalonym z gimnazjum, za nieuiszczenie półrocznej opłaty.

Znękana, siedziała właśnie przy oknie wysłuchując kroków jedynaka, gdy nagle ktoś zastukał do skromnego jej mieszkania.

Otworzywszy drzwi, ujrzała jakiegoś człowieka, który oddawszy list, zbiegł szybko ze schodów.

Życie warszawskie.

Pierwsze drgnięcie.

Czy widzisz, blada dziecino, ten szmat granatowego nieba, pomiędzy dwoma dymiącemi kominami?

To wiosna.

Dla innych będzie ona czarodziejką, zmieniającą myśli w ptaki, przyrodę w świątynię i kobietę w bóstwo: dla ciebie pozostanie zimną i niepochwytną błyskotką, poza chmury gryzących dymów schowaną.

Idź dziecię do lasu; przyłóż ucho do ziemi i słuchaj...

Grają tam miljony głosów, niby roje pszczelne do wylotu gotowe. Wezbrane soki rozsadzają twardą skorupę, a tętna ich biją rytmicznie, nakształt młotni w podziemiach...

Las drży; las modli się; las śpiewa.

A miasto?

Miasto dostaje zawrotu głowy...

Ten pierwszy, ciepły promień, który tak niespodzianie z chmur marcowych wystrzelił, upaja mieszczuchów, jak wino...

Nawet biedny paralityk każe się w wózku wytaczać na ulicę. Jakżeby mógł wytrzymać bez widoku murów rozcieplonych słońcem, kasztanów nabrzmiewających sokami, szyb sklepowych ciskających błyskawice, dzieciarni zatopionej w białych puchach, terminatorów podrzucających w górę pantofle i charcików kulących się lękliwie pod haftowanemi czapraczkami!...

— Mamo! — woła piętnastoletnia Micia — jeżeli dziś jeszcze nie włożę długiej sukienki, rozpłaczę się i nie będę już mamy kochała!

Tecia, Julcia i Żańcia zmieniają się w prawdziwe despotki...

— Musimy mieć krótkie kaftaniczki z imitacją futra!

— Ani myślimy pokazywać się na mieście w zimowych kapeluszach!

— Niezbędne są dla nas jasne woalki, długie rękawiczki i lakierowane buciki!

— Albo otrzymamy półsezonową garderobę, albo się potopimy!

Stary kawaler z trzeciego piętra całe rano spędził dziś przed lustrem.

Przyglądał się sobie długo, długo, wreszcie mruknął z gniewem:

— Do licha! Ta wiosna przeklęta zawsze mi przyczynia wydatku...

Potem zaniósł dentyście dwa zęby do naprawy...

A fryzjerowi perukę do odświeżenia...

Kupcy — o ile nie ogłoszono ich jeszcze za upadłych—zacierają ręce.

Chłopcom swym i komisantom każą szyby wycierać z kurzu, najpokaźniejszy towar kłaść na wystawę, drzwi sklepowe odmykać i stawać na progu w najpowabniejszej pozycji.

Figlarze! Znają oni słabość ludzkiego serca i wiedzą, iż nic tak, jak wiosna, nie usposabia do miłości i... sprawunków.

Doświadczeniem swem podzielić się oni musieli i z panną „Katarinchen”—sympatyczna ta bowiem osoba w gładko przyczesane włosy wpinać poczyna zielone gałązki — czego dotąd nigdy jeszcze nie bywało...

Stali adoratorzy tej panny, a zarazem i podawanych przez nią „kiełbasek z chrzanem” oraz „kiełbasek z kapustą” przypuszczają, iż to... od bólu głowy — ale ja, promień słoneczny i pewien majster z browaru, wiemy gruntowniej co o tem trzymać.

— O Rubensie!—wykrzykuję, uprzytomniając sobie ponęty cielesne tej dziewicy, poczem dla nasycenia głodu wrażeń, kupuję u księgarza ulicznego pięć „zbiorków oryginalnych poezji”, których nie zanotowała jeszcze dotąd... pamięć ludzka.

I patrzcie, jak silnem jest czarodziejstwo dnia słonecznego i wiosny pachnącej w powietrzu!

Nietylko kupuję owe „poezje”, ale je czytam; nietylko czytam; ale po przeczytaniu... nie warjuję!

Zresztą, nie ja tylko jeden podlegam temu rozpromienieniu ducha...

W wąskiej uliczce, którą mi codziennie przechodzić wypada, a kędy jest pełno sklepów z tandetą, tłumy rzemieślniczej młodzi dobijają się zapalczywie o cynamonowe „sakpalta”, śliwkowe surduty i spodnie bardziej kraciaste, niż most pod Iwangrodem...

Czują i one zbliżające się „święto wiosny“ i uczcić je pragną należycie.

A tymczasem, z ciemnego biura, wysuwa się starzec... trzydziestoletni.

Na widok słońca, rosy wilgotnej występującej na kamienie i pąków czerwieniących się na drzewach, twarz jego pokrywa się śmiertelną bladością...

— Marzec—szepcze do siebie z jękiem bolesnym—marzec, miesiąc suchotników...

I zachłysnąwszy się, przykłada do ust chustkę, na której występuje straszna, purpurowa plama...

Fantazy.

Jakież było zdziwienie pani T., gdy w liście znalazła rs. 75 z temi słowy:

„Na wpis dla syna i niezbędne potrzeby”...

Pani T. daremnie się gubi w domysłach, kto może być tym dobroczyńcą.

═ O garstkę ziemi.

Parę dni temu, pan S. zamieszkały w Warszawie, otrzymał od swego stryja od lat dwudziestu przebywającego w Ameryce, list niezwyczajnej treści.

Wychodźca donosi, iż będąc w podeszłym wieku a przytem podkopany cierpieniami i troską, spodziewa się rychłej śmierci.

Przekazując bratankowi niewielki ciężkim trudem za oceanem zebrany majątek, pan S. prosi o nadesłanie... garści rodzinnej ziemi, którą pragnie, aby mu umieszczono pod poduszką w jego trumnie.

Zbytecznem byłoby dodawać, iż życzenie staruszka zostało wypełnione.

Paczka ziemi w dniu wczorajszym powędrowala z Warszawy do Ameryki.

═ Przyjemna niespodzianka.

W tych dniach do państwa ***, młodych małżonków, poślubionych dopiero przed rokiem, zgłosił się jeden z adwokatów tutejszych, oznajmiając, że stosownie do ostatniej woli dziadka pani ***, zmarłego przed ośmiu laty, ma wypłacić znaczny kapitał.

Można sobie wyobrazić zdumienie małżonków na wiadomość o takiej niespodziance.

Pan *** jest pracownikiem pewnej instytucji prywatnej i posiada skromne utrzymanie, a za żoną nie wziął żadnego posagu.

Tymczasem dziadunio z poza grobu daje teraz około 30,000 rs. do zupełnego rozporządzenia młodej pary.

Kodycyl testamentu, złożony u adwokata, brzmiał jak następuje:

„Życzę sobie, aby moja wnuczka wyszła za mąż z prawdziwej miłości, a obawiając się jakiego łowcy posagowego, fundusz jej przypadający ukrywam, zastrzegając, aby kapitał wraz z procentami niewcześniej został wypłacony jak w rok po ślubie młodej pary, lub gdyby moja wnuczka nie wyszła za mąż do 25-ciu lat wieku, jej samej kapitał przynależy.”

Młode małżeństwo z radością przyjęło przyjemną niespodziankę, boć przecie przy najgorętszej miłości, spokój o przyszłość materjalną daje prawdziwe szczęście.

Musiał to być bardzo rozsądny człowiek ów dziadunio...

═ Jeszcze mysz w... turniurze.

Wiadomość o znalezionej w turniurze myszy, tułającą się od pewnego czasu w prasie tak zagranicznej jak i tutejszej, stała się przyczyną porzucenia modnego szczegółu toalety przez jedną z dam warszawskich.

Pani ***, osoba nerwowa i bojaźliwa, tak się przeraziła opisem tego wypadku, że zarzuciła zupełnie turniurę.

Szkoda doprawdy, że nie wszystkie elegantki są równie nerwowe...

Zyskałaby na tem estetyka strojów damskich.

═ Uprzejmy rzezimieszek.

W dniu wczorajszym pani N. wysiadała z tramwaju na Krakowskiem-Przedmieściu, przyczem jakiś młody elegancko ubrany człowiek pośpieszył podać jej rękę.

Pani N. machinalnie skorzystała z pomocy, niezdążyła jednak podziękować nieznajomemu, kiedy ten szybko wskoczył w dorożkę i odjechał.

W tejże chwili pani N. z przerażeniem spostrzegła brak na palcu pierścionka wartości 100 rs.

Był to więc złodziej, który zuchwale zeskamotował pierścionek, płacąc sobie nim za wyświadczoną drobną przysługę.

═ Pożar.

Wczoraj o godzinie 10³/₄ wieczorem, w Mirowskich koszarach, zapaliło się siano w drewnianej szopie należącej do Żandarmskiego dywizjonu.

Ogień działaniem trzech oddziałów straży ogniowej, mianowicie 1, 2 i 4-ej w przeciągu godziny stłumiono; przyczem siano uległo spaleniu, również poopalały się krokwie i wiązania.

Oddział 3-ci wyruszył, lecz jako zbyteczny zwrócony został z drogi.

═ Poparzenie.

Onegdajszego wieczoru pani Ł. siedząc przy zapalonej świecy, tak nieostrożnie zbliżyła rękaw do niej, iż płomień w tejże chwili objął negliżowe ubranie.

Na krzyk pani Ł. nadbiegł jej mąż i zarzuciwszy na żonę dywan, ogień przytłumił.

Biedna kobieta uległa mocnym poparzeniom na całem ciele, a pan Ł., tłumiąc ogień, poparzył sobie nader boleśnie obie ręce.

═ Zaczadzenie.

Kilkodziesięcioletnia staruszka Wiktorja D., zamieszkała przy ulicy Siennej, zamknąwszy zawcześnie piec, napalony węglami kamiennemi, zagorzała.

Pomimo, że D. została przywrócona do przytomności, jednakże pozostaje w ciągłem odrętwieniu, a zdaniem lekarzy nie ma żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu

═ **Przejechanie.**

W dniu wczorajszym, nad samym wieczorem, na wracającego z fabryki robotnika Augusta B., najechał na ulicy Leopoldyny niewiadomego numeru dorożkarz.

Nieszczęśliwy człowiek upadłszy pod koła, oprócz silnych obrażeń, ma zgniecioną klatkę piersiową.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

═ Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym rzucił się do Wisły Ludwik M., wyrobnik, liczący 70 lat wieku.

Spostrzegli to dwaj robotnicy Aleksander Bełcikowski i Józef Piotrowski, i bez namysłu puścili się z pomocą tonącemu.

Starzec został uratowany, lecz w stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Powód zamachu samobójczego, niezwykłego w tak późnym wieku, jest rzeczywiście tragiczny.

Oto M. przed rokiem ożenił się z młodą 30 lat wieku liczącą kobietą, która przed kilku dniami starego męża porzuciła.

Zrozpaczony M. powziął więc zamiar odebrania sobie życia i o mało co zamiaru tego do skutku nie doprowadził.

═ Towarzystwo kredytowe miejskie.

Z Siedlec korespondent nasz donosi, iż miejscowa władza gubernjalna dostała w tych dniach odezwę kancelarji p. jenerał-gubernatora o złożenie opinji w przedmiocie projektowanego w tem mieście towarzystwa kredytowego miejskiego.

Ponieważ odezwa wspomina jedynie o towarzystwie dla samych Siedlec, pomijając milczeniem projekt miasta Płocka utworzenia towarzystwa miast zjednoczonych, powstaje więc pytanie, który z tych projektów znalazł u władz należyte poparcie?

W tej chwili odpowiedź na to pytanie jest dla nas tem więcej interesującą, ile że nic nie słychać o projektowanym w Płocku zjeździe delegatów miejskich, który miał się odbyć w d. 22-im z. m. i który miał ostatecznie wygotować statut związku miejskiego.

Jak dziś stoi ważna ta sprawa?

Wyjaśnień czekamy od obywateli płockich...

═ Odrodzenie Ojcowa.

Ojców—jak donoszą do *Czasu*—wstępuje pod zarządem nowego właściciela mrg. Huntly-Gordona w fazę odrodzenia.

Znaczna przestrzeń wyciętych lasów zostanie zagajoną, p. Malecki, zawiadujący plantami krakowskiemi, zakłada wielki park obok hotelu „pod Łokietkiem“, a nadto projektowane jest wzniesienie zakładu leczniczego.

═ W kwestji odczytów.

Korespondent nasz z Lublina staje w obronie tamtejszego Towarzystwa dobroczynności, obarczonego w różnych pismach zarzutami z powodu niedojścia do skutku odczytów prof. J. J. Boguskiego.

Szanowny prelegent zgłosił się do Towarzystwa listownie, prosząc aby ono wynajęło salę, zalatwiło wszelkie przedwstępne trudności, zajęło się afiszami, biletami itd. i użyczyło swojej firmy odczytom za odstąpione na cel dobroczynny 15% od czystego dochodu z odczytów.

Propozycji tej Towarzystwo przyjąć nie mogło, gdyż z charakteru swego jako instytucja filantropijna, nie naukowa, nie może wchodzić w rozbiór, czy odczyty proponowane będą miały tyle siły pociągającej ażeby pokryły koszta, a z drugiej strony przedsiębiorcy urządzający widowiska w Lublinie pobierają zazwyczaj trzecią część dochodu i nie są obowiązani udzielać swej firmy.

W każdym razie, zdaniem naszem, Towarzystwo powinno było na listy prof. B. odpowiadać.

Zachowanie tego elementarnego warunku przyzwoitości towarzyskiej byłoby oszczędziło prelegentowi, nieznającemu miejscowych stosunków, daremnej fatygi i kosztów, zaś Towarzystwo ochroniłoby od zarzutów, które bez względu na *meritum* sprawy mają uzasadnienie, ponieważ uczyniona uprzejmie, w dobrej myśli i w żadnym razie nie mająca formy *ultimatum* propozycja została zbyta wzgardliwem milczeniem.

═ Smutny wypadek.

Z Mińska litewskiego piszą do nas:

„Nader tragiczny wypadek zdarzył się świeżo w powiecie ihumeńskim.

Pan K., człowiek wykształcony, młody i zamożny, ożenił się był w końcu ubiegłego karnawału z panną O., osobą odpowiadającą mu najzupełniej pod względem wykształcenia i stosunków towarzyskich.

Młoda para, zakochana w sobie, zdawała się być najszczęśliwszą pod słońcem.

W tem, w parę dni zaledwie po przyjeździe do domu mężowskiego, pani K. pod pozorem silnego bólu głowy, odmawia towarzystwa mężowi w zamierzonej przechadzce i podczas jego nieobecności odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Niepodobna wyobrazić sobie rozpaczy męża, znalazł żonę martwą już, broczącą we krwi.

Wszelki ratunek okazał się daremny, kula bowiem ugrzęzła w mózgu i śmierć natychmiastową sprowadziła...

Samobójczyni zostawiła kartkę, gdzie oznajmia rodzinie, iż odbiera sobie życie przez wzgląd na to, iż nikomu szczęścia przynieść nie może.

Przypuszczać jednak należy, iż przyczyną samobójstwa był obłęd umysłowy, gdyż, jak się teraz okazuje, pani K. przed wyjściem jeszcze za mąż, miewała chwilowe objawy obłąkania.

═ Bezmyślni zabójcy.

Przed paroma dniami, w powiecie sierpskim, niemal jednocześnie w dwóch wsiach sąsiednich, wydarzyły się dwa smutne wypadki.

W Białobłocie, robotnik wiejski Maksymiljan Czajkowski, pracując przy młocarni, uchwycony został przez tryby za rękę.

Popędzający konie usłyszał krzyk rozpaczliwy, zanim jednak zdołał zatrzymać maszynę, ręka po ramię zgruchotaną została.

Niewątpliwie te częste wypadki przy młocarniach są następstwem złego zabezpieczenia robotników.

Maszyna jest bezmyślnym zabójcą... nieoględnych.

Inny wypadek tego rodzaju zdarzył się we wsi sąsiedniej Piostewo.

Do wiatraka przywiózł zboże kmieć Stefan Wierzbicki...

W chwili, gdy ze spuszczoną na dół głową, pochylony cały pod ciężarem worka żyta, przechodził koło rozpędzonych skrzydeł wiatraka, śmiga porwała go w górę...

Z ogromnej wysokości i z wielką siłą rzucony na ziemię, po dwugodzinnych strasznych cierpieniach skonał.

═ Straszny wypadek.

Od pana F. przybyłego w dniu wczorajszym z pod Włodzimierza Wołyńskiego, dowiadujemy o strasznym wypadku, jaki się przytrafił w sobotę zeszłego tygodnia we wsi Żarline na folwarku państwa Rówińskich.

Pani Rówińska, korzystając z pięknej pogody, wyszła z dorastającą córką na przechadzkę.

Obie kobiety skierowały się w stronę podwórza, gdzie właśnie był podówczas sam p. Rówiński, wydając jakieś dyspozycje gospodarskie.

W trakcie tego dziki bubaj prowadzony do wody, wyrwał się z rąk, prowadzących go dwóch parobków i z całym impetem popędził w stronę, gdzie struchlałe stały matka i córka.

Obie kobiety straciły przytomność nie wiedząc co począć.

Pan R. ujrzał groźne niebezpieczeństwo i zabiegł drogę rozjuszonemu zwierzęciu, w chwili gdy to miało się właśnie rzucić na trzymające się w objęciach matkę z córką.

Nieszczęśliwy R. od jednego uderzenia rogami postradał życie na miejscu a pani R. oraz córka zostały stratowane kopytami.

Życie obu kobiet znajduje się w niebezpieczeństwie.

Oprócz tego bubaj zabił na miejscu parobka dworskiego.

═ Pożary na prowincji.

W dniu 23-im z. m., we wsi Włodzimierzów w powiecie piotrkowskim wynikł pożar, pastwą którego stała się olejarnia, a przy niej kilka innych budynków.

Spalone budowle ubezpieczone były na kilka tysięcy rubli

Pożar wynikł z podpalenia.

Sprawca niewiadomy.

W dniu 25-ym z. m., w majątku Łazów, w powiecie noworadomskim, należącym do p. Mickiewicza, spłonął spichlerz, napełniony nieubezpieczonem zbożem.

Budynek zaś był ubezpieczony na rs. 1550.

Szkody wynoszą kilka tysięcy rubli.

Z sali sądowej.

O spadek po zamordowanej.

W tych dniach IV-ty wydział cywilny sądu okręgowego ogłosił sentencję swego wyroku w znanym procesie o spadek po ś. p. Rozalji Piotrowskiej, tak zuchwale uduszonej w roku zeszłym w własnem mieszkaniu przy ulicy Zielnej.

Proces ów, jak wiadomo, był wytoczony przez pobocznych krewnych zamordowanej, którzy żądali zasądzenia na rzecz ich całego spadku (złożonego z kamienicy i kapitałów w ilości kilkunastu tysięcy rubli), z pominięciem rodzonych prawnuków Piotrowskiej, t. j. małoletnich Sadowskich, jako wrzekomo niegodnych dziedziczenia, z powodu morderstwa, dokonanego przez ich ojca na osobie spadkodawczyni.

Relację o przebiegu rzeczonego procesu w różnych jego stadjach podawaliśmy już parokrotnie (w nrach 64 i 85 *Kurjera* z r. z. i 36b z r. b.); dziś zatem notujemy jedynie osnowę ogłoszonego w poniedziałek wyroku.

Brzmiał on nieprzychylnie dla powodów, akcja ich bowiem w całości oddaloną została. Oprócz tego sędziowie zasądzili od nich na rzecz strony przeciwnej 826 rs. tytułem kosztów sądowych i wynagrodzenia za prowadzenie sprawy. *Fr. N.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Klej stolarski w płynie.

Zwyczajny klej stolarski, którego potrzeba daje się uczuwać w gospodarstwie domowem prawie na każdym kroku, przedstawia tę niedogodność, że daje się aplikować tylko na gorąco, a przy najmniejszej zwłoce napowrót twardnieje i do klejenia staje się niezdatnym. Ażeby więc uniknąć ambarasu rozpuszczania kleju za każdym razem, skoro tylko nasuwa się potrzeba jego użycia, należy postarać się o nadanie temu klejowi formy stale płynnej, dającej możność zastosowywania go na zimno. Tego celu można dopiąć w sposób bardzo łatwy, a mianowicie: roztopiwszy zwykłym sposobem tabliczkę kleju, dodaje się do niego równą ilość octu oraz jedną czwartą alkoholu. Klej nie twardnieje. Przechowuje się we flakonach i używa się tak samo jak gumę arabską. Dodaniem nieco ałunu zabezpiecza go się od psucia.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

L. R. rs. 2, Albin D. rs. 10.

Dla najbiedniejszych.

H. K. z Grodka gub. podolskiej rs. 3.

— W rocznicę śmierci Józefatka Stelmowskiego składam rs. 5, na wpiss dla uczniów do dyspozycji redakcji.

— Jako w dniu imienin męża mego ś. p. Konstantego, składam rs. 6 na wpis dla uczni. *Marja Turczynowicz.*

Z funduszów wniesionych do naszej redakcji na opłatę wpisów wydatkowano:

Uniwersytet warszawski: Władysław Z. rs. 25.

Szkoła realna: Wiktor S., Mieczysław K., Artur G., Stanisław K., Kazimierz A., Bolesław H., opłata po rs. 18, czyni rs. *108*.

Gimnazjum I: Kazimierz K., Józef O., Andrzej S., Artur S., Karol K., po rs. 20, czyni rs. *100*.

Gimnazjum II: Wincenty Ł., Piotr H., po rs. 20, czyni rs. *40*.

Gimnazjum III: Jan W., Edward P., Witold T., Bolesław G., Stanisław N., Ludwik K., Jan R., Iwan M., Leonard K., Józef K., Konrad K., Artur W., Bolesław W., po rs. 20, czyni rs. *260*.

Gimnazjum IV: Kryspin S., Bolesław S., Konrad K., Józef Z., Edward W., Stanisław S., Kazimierz K., po rs. 20, czyni rs. *140*.

Gimnazjum V: Gustaw S., Konstanty Z., Józef K., Stanisław L., Bronisław N., Jan P., Felicjan M., Kazimierz D., Franciszek K., po rs. 20, czyni rs. *180*.

Progimnazjum I: Daniel Z., Izrael K., Karol L., Juljan L., po rs. 20, czyni rs. *80*.

Progimnazjum II: Feliks Z., Bolesław S., po rs. 12 kop. 50, czyni rs. *25*.

Szkoła rzemiosł: Kazimierz W., Maurycy L., po rs. 25, czyni rs. *50*.

W szkole p. Górskiego: Bor. rs. 20.

Zakład hr. Plater: Bronisława S. rs. 50, Anna Ch. rs. 50, czyni rs. *100*.

Na ubranie dla ucznia gimn. I-go Szu. rs. *10*.

Na połowę wpisu dla uczennicy progimnazjum Leonji H. rs. 7 kop. 50.

Razem więc wydatkowano rs. *1,145* kop. *50*.

NEKROLOGJA.

— B. p. Rozalja **Nissenson**, żona obywatela miasta Warszawy, po długich i ciężkich cierpieniach, rozstała się z tym światem w 47-ym roku życia dnia 10-go marca 1835 r. Pozostały w nieutulonym żalu mąż wraz z synami, córkami, zięciami, synową i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 12-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **2-ej** po południu, z domu własnego przy ulicy Dzielnej pod № 12, na cmentarz wyznania mojżeszowego. 2—297—

† W dniu 21-ym lutego r. b. zakończył pracowity lecz zarazem pełen zasług obywatelskich żywot ś. p. Eugenjnsz **Rakowiecki**, przeżywszy lat 57, pozostawiając w ciężkim pogrążoną smutku żonę i liczną rodzinę. Ziemianie powiatu pułtuskiego, wśród których przeżył przeszło lat trzydzieści, stracili przez śmierć ś. p. Rakowieckiego, miłego i do wszelkich zawsze usług gotowego sąsiada, a kraj wzorowego rolnika. Cześć jego popiołom. —988—

† Wszystkim życzliwym znajomym ś. p. męża mojego, a w szczególności kolegom, którzy licznem zebraniem się dla oddania ostatniej posługi zmarłemu, złożeniem wieńca na trumnie i zaniesieniem zwłok do grobu, okazali życzliwą swą pamięć, pozostała wdowa z córkami składa najserdeczniejsze podziękowanie.—**Marja Smoleńska.** —985—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 11-go marca. — Umowa angielsko-niemiecka i przywrócenie zupełnej *entente cordiale* pomiędzy obydwoma państwami oczekiwane są z każdą chwilą.

Paryż 11-go marca. — Admirał Courbet zamierza blokować zatokę Peczeli. Krążenie jego około ujść Jan-tse-Kiangu jest tylko wstępem do wielkiej akcji morskiej. Okręty chińskie uchodzą bez wystrzału w górę rzeki.

Londyn 11-go marca. — Resztki wojsk Gordona baszy, które ocaliły się z Chartumu na parowcach, przybyły do Korti; razem z kobietami i dziećmi 113 osób. Przybyło tam również 110 rannych z Gakdulu. Po drodze eskorta kilkakrotnie zaczepianą była przez plądrujące bandy powstańców.

Londyn 11-go marca. — Zapewniają, że lord Granville przyjął w zasadzie pomoc wojsk tureckich w Sudanie, jeżeli układy z mahdim się nie powiodą. Czas owego współdziałania będzie zależał od dalszego rozwoju wypadków. W każdym razie lord Wolseley cofa się obecnie na całej linji a mahdi posuwa się na północ.

Nowy Jork 11-go marca. — Wskutek dążeń prezydenta rzeczypospoltej Gwatemali Barriosa skierowanych do zjednoczenia państw Ameryki środkowej w ogólną rzeczpospolitą, między Gwatemalą i Nicaragua została wypowiedzianą wojna. Jak słychać Barrios ma zamiar przeszkodzić budowie morskiego kanału w Nicaragua.

Petersburg 11-go marca.— Książę Sasko-Altenburski otrzymał order Aleksandra Newskiego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go marca, **godz. 5 m. 5 po południu.**

Usposobienie dziś bardzo słabo panowało na giełgie tutejszej. Wiadomość o jątrzącem się nieporozumieniu niemiecko-angielskim przy zupełnem jeszcze rozwikłaniu kwestji granicy afgańskiej spowodowały wielki niepokój. Zmniejszyła się wielce chęć do jakichkolwiek interesów. Wszystkie wartości ofiarowywano a przy braniu odbiorców kursa chylić się musiały ku zniżce. Wartości spekulacyjne zaniedbane. Akcje kredytowe pomimo dobrego stanu interesów zakładu straciły dwie marki. Również słabiej i inne. Wartości bankowe niżej. Kolejowe cokolwiek lepiej się trzymały. Górnicze bez zmiany. Na polu rent obcych wartości rosyjskie przewodniczyły zniżce i poniosły pewne straty. Również znacznie niżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 25 f. niżej.

Berlin 10-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	211.90	Akcje kredytowe . .	515.—
Weksle na Warszawę	211.70	Listy zast. ser. I-ej .	66.—
Wek. na Peters. krótk.	211.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	209.50	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	211.75	Żyto z dost. na jesień	148.—
Wschodnia poż. II em.	64.20	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 10-go marca.

Weksle na Londyn	$24^{15}/_{16}$ 25
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	211
Półimperjały	7.87

Postrach, jaki ogarnął berlińskich działaczy giełdowych sprowadził zniżkę kursu rubli nader doniosłą. Wynosi ona we wszystkich kursach tej waluty dotyczących całe półtorej marki czyli $^1/_2$%. Potrzeba było zaiste bardzo niepokojących wieści aby tak wielki wywołały skutek. Giełda warszawska wczoraj jak wiemy ku końcowi była dla walut obcych usposobioną bardzo stosunkowo słabo i nie doszła nawet w ich notowaniach do równi berlińskiej. Nie ulega więc wątpliwości, że dziś wynagradzając to opóźnienie się swoje t w obawie dalszej zniżki będzie musiała silną rozwinąć działalność zwyżkową. Przeszkodzićby jej mogły tylko bardzo korzystne szacowania, których jednak spodziewać się nie ma powodu. Brak kupujących i potrzeba gotówki były też powodem, że zapewne i dziś kursa walut obcych do równi berlińskiej dojść nie będą w staaie. Notowania dnia poprzedniego były 213.40, 213.35, 517, 148.50, 150.75.

CENY ZBOŻA.

dnia 11-go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 108, średnia 99—103, ordynaryjna 87—97.

Żyto: wyborowe 81 — 82, średnie 77 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 81—83, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 94 — 97 średni 86 — 92, ordynaryjny 80—84.

Gryka 79—84. **Groch** 78—84. **Kasza Jaglana** wyborowa 126—130, średnia 115—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 11-go marca r. 1885.

Targ dzisiejszy od samego początku był ożywiony. Było towaru dosyć do sprzedaży i chęć kupna znaczna.

Pomimo to tranzakcje szły z wielką trudnością, gdyż posiadacze trzymali się przy żądaniach wysokich, których kupujący płacić nie mogli, tak że wiele czasu upłynęło zanim udało się zawrzeć umowy.

Rezultat wypadł niekorzystnie dla posiadaczy, którzy jednak ustąpić niechcieli, nabywcy bowiem widząc niemożność wyjścia na swoje przy wyższych cenach, zgodzić się na nie nie byli w stanie.

Pszenicy około 800 korcy na targ wystawiono. Z tych za wyborowe płacono 6.60 i wyżej aż do 6.75 za wyjątkowej dobroci ziarno.

Białej niewielkie ilości po 6.35 odstąpiono. Pstra i dobra na targu z fur po 6.30 do 6.37½, sprzedawaną była.

Na kolei kupiono netto partję średniej po 5.85. Smolna 6 rs.—ilości jej małe.

Żyta około 700 korcy na sprzedaż wystawiono.

Kupowano również chętnie tak na konsumcję jak i na wywóz.

Płacono za wyborowe 4.85—4.95, średnie 4.80.

Owsa drobne ilości na detaliczny rozeszły się handel.

Parę partyj grochu amatora nie znalazło.

Innego ziarna nie było.

Siana i słomy również bardzo mało.

Koniczyny białej niewielkie ilości—lecz wyborowe—sprzedano po 41 rs. za korzec.

Czerwonej małą partyjkę po 25 sprzedano. Natomiast gatunki gorsze bardzo zaniedbane.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Efibe.*—Wyraz *animusz* nie jest bynajmniej nieprzyzwoitym. Kwestja powstała zapewne wskutek nieznajomości jego znaczenia.

— *Wczesnej jaskółce.*—Kobiety są przyjmowane do służby telegraficznej, przyjęcie jednak z powodu ograniczonej liczby jest bardzo trudnem. Pseudonymów, których sami autorowie odsłaniać nie chcą, nie możemy wyjawiać.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 10-ym marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Henryk Szydman Hodogłu, — Wenulet Komp., — Rozental Wiślicy hotel poznański,—Hecel Kiperhar, Krochmalna 6, — Ignacy Goeski,—Maksymiljan Laski,—Wenulet skład win, — pułkownik von Hersdorf, hotel Wiktorja,—Zgurow, hotel Wiktorja,—Maniewin,—Blochman,—Maurycy Wiesel,—Rojza Segał, Muranowska,—Aleksander Panski, Nowogrodzka 28, — Kaetzler, Mazowiecka, — Wolf Buch, Długa, — M. Rothaub, Franciszkańska,—Franaczek,—Gotman, Dzielna 14,—Klaczek Dzika 38,—Aleja Ujazdowska 12.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Niewdzięcznemu.* — Ostatni Twój postępek dał mi najlepszy dowód do jakiego stopnia dałeś się opanować i jak dalece własnej pozbawiony jesteś woli. Bądź pewny, że nigdy więcej nie zakłócę Ci tego spokoju, co Ci widocznie za szczęście starczy. W każdym razie sądzę, że należało mi się choć kilka słów wyjaśnienia, ale Ty i to uważałeś za zbyteczne.
(982) *Mignon.*

— Osobie z białą kokardą gazową. List odebrałem w środę, nie mogłem być we wtorek o 5½ godz. w cukierni. Pisz *poste-restante*. (986)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po po
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 28 Февраля (12 Марта) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.